Rok IV. Wtorek dnia 2 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 224

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Zwycięscy puharu Gordon-Bennetta przybyli do Warszawy

Kpt. Hynek i por. Pomaski opowiadają o swym locie. Serdeczne przyjęcie w Sowietach.

WARSZAWA. Wczoraj rano na dworcu Głównym zebrały się tłumy publiczności, przedstawiciele lotnictwa, organizacyj społecznych, aby powitać powracających z Kijowa zwycięzców w tegorocznych zawodach o puhar Gordon Bennetta — kpt. Hynka i por. Pomaskiego. Duży jednak zawód spotkał zebranych, lotnicy wysiedli bowiem na dworcu Wschodnim i wprost stamtąd udali się taksówką do Legjonowa.

Na peronie dworca Wschodniego witała zwycięzców paru zaledwie dziennikarzy, którym kpt Hynek mówi:

— Udało się! Zawdzięczamy to przedewszystkiem „weteranowi" — „Kościuszce", — który pomimo to, że w roku ubiegłym wisiał blisko dwa tygodnie w puszczy Kanadyjskiej, — w tegorocznych zawodach zdał egzamin celująco. Wielka to zasługa Wojskowej Wytwórni Balonów w Legjonowie, która wyrabia tak pierwszorzędne balony.

— Jaką trasą panowie lecieli?

— Z Warszawy skierowaliśmy się na Brześć — Wysokie Litewskie. Siemiatycze. W kierunku na Słuck przecięliśmy granicę sowiecką. Następnie lecieliśmy nad Homlem, Kurskiem, Nowgorodem Siewierskim — lądując o 100 klm. od Woroneża.

— Jaką taktykę zastosowali panowie w locie?

— Prognoza meteorologiczna otrzymana przed startem z Warszawy była fatalna: burze, deszcze, gęste chmury. Doświadczeni w takich lotach, postanowiliśmy się wzbić odrazu na wysokość 3000 mtr., na co poświęciliśmy prawie jedną trzecią balastu. Okazało się, że mieliśmy rację. Chociaż szybkość stosunkowo mieliśmy mniejszą, średnio 30 klm na godz. — zato warunki atmosferyczne — daleko lepsze.

Cały niemal lot swój „Kościuszko" odbył nad chmurami, tak że orjentowanie się w terenie było bardzo utrudnione, tembardziej, że mapy nasze były mocno przestarzałe.

— Czy lądowanie poszło gładko?

— Gdy nie mieliśmy już nic oprócz siebie — do wyrzucenia z balonu — lądowanie stało się konieczne. Odbyło się ono iście, po „kawalersku". Wiatr przy ziemi był około 60 klm. na godzinę. Siedliśmy na świeżo zaoranem polu. Kosz ciągnęło po ziemi przeszło 200 m. Po wylądowaniu wyglądaliśmy jak mulaci...

— Jakiego przyjęcia doznali panowie w ZSRR.?

— Nie mamy słów uznania. Od wylądowania. aż do chwili przekroczenia granicy w drodze powrotnej — otoczono nas najtroskliwszą opieką.

W Kijowie omało nas nie „rozerwano" — śmiejąc się mówi kpt. Hynek.

Wzruszające było pożegnanie na granicy. Gdy pociąg ruszył krzyczano nam po polsku: Niech żyje Polska! Niech żyje lotnictwo polskie!

Entuzjastyczne powitanie ministra Becka.

WARSZAWA. Dworzec Główny przybrał wczoraj ożywiony i odświętny wygląd od wczesnego rana.

Perony i poczekalnie zapełnione były delegacjami, pocztami sztandarowemi, przedstawicielami setek instytucyj, szkołami Na krótko przed godz. 13-tą przybył Rząd in corpore, korpus oficerski, marszałkowie Sejmu i Senatu.

O godz. 13.05 zajechał pociąg, z którego wśród niesłychanego entuzjazmu i hucznych wiwatów wysiadł minister Beck z małżonką.

Prze szpaler delegacyj udał się p. minister do salonów recepcyjnych, w których przywitał go przemówieniem rektor Michałowicz.

„Oświadczając w pamiętnym dniu 13 września b. r. na pełnem posiedzeniu związku narodów, że od dnia tego począwszy, Rząd Polski i cały naród polski zrzuca z siebie obowiązek jednostronnego respektowania procedury Ligi Narodów w wykonywaniu traktatu o mniejszościach, dokonałeś, Panie Ministrze, czynu, który chlubnie się zapisze w historji naszego narodu".

P. minister Beck podziękował kilku krótkiemi i energicznemi zdaniami.

Wśród entuzjastycznych okrzyków: „Niech żyje minister Beck!", państwo Beckowie odjechali do domu.

* * *

Na wszystkich stacjach kolejowych od Katowic do Warszawy niezliczone tłumy ludności, z przedstawicielami władz na czele witały niezwykle entuzjastycznie przejeżdżającego ministra.

Ułaskawienie 5-ciu przywódców b. „Centrolewu".

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości Cz. Michałowskiego podpisał wczoraj późnym wieczorem akt łaski w stosunku do pięciu skazanych w procesie t. zw. „Centrolewu" a mianowicie: Norberta Barlickiego. Mieczysława Mastka, Józefa Putka, Stanisława Dubois i Adama Ciołkosza.

Barlicki skazany był przez sąd na karę dwóch lat i sześciu miesięcy więzienia oraz na karę utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, zaś czterej pozostali na karę trzech lat więzienia oraz na utratę praw publicznych obywatelskich. Wszyscy skazani odbyli już znaczną część kary i z wyjątkiem Stanisława Dubois korzystają z urlopów zdrowotnych.

Norbertowi Barlickiemu Pan Prezydent Rzeczypospolitej postanowił: 1) darować całą nieodcierpianą resztę kary więzienia i karę utraty praw, oraz 2) skreślić z rejestrów karnych wpis o powyższym wyroku.

Mieczysławowi Mastkowi, Józefowi Putkowi, Stanisławowi Dubois i Adamowi Ciołkoszowi Pan Prezydent Rzeczypospolitej postanowił zawiesić nieodcierpianą część kary na 3 lata z tem, że przywrócenie praw, których zostali wyrokiem sądu pozbawieni, nastąpi z chwilą upływu okresu zawieszenia automatycznie.

P. minister sprawiedliwości w motywach wniosku podkreślił fakt dobrowolnego zgłoszenia się skazanych do odbycia kary i przekonanie, że nie powrócą oni na drogę przestępczej działalności.

W stosunku do Barlickiego zostały wzięte pod uwagę jego zasługi w walkach o niepodległość pod sztandarami PPS., której był członkiem już w roku 1902. Zasługi te zdecydowały o całkowitem darowaniu mu kary.

SPRYTNY MANEWR POLITYCZNY NIEMIEC.

Chcą poróżnić Anglję i Włochy z Francją.

PARYŻ. Niemcy rozpoczęły wielką grę za kulisami polityki europejskiej w związku z ewentualnem ich wstąpieniem do Ligi Narodów, co oczywiście jest tylko sprytnym manewrem politycznym.

Do Londynu i Rzymu zostały wysłane z Berlina instrukcje, nakazujące tamtejszym placówkom dyplomatycznym niemieckim traktować w specjalny sposób sprawę sprawę stosunku Niemiec do Ligi Narodów, mianowicie łącząc ją z postulatami Niemiec w dziedzinie równouprawnienia.

W Rzymie oczekiwani są emisarjusze Hitlera, którzy mają rzecz omówić w Mussolinim. Równocześnie „Berliner Tageblatt" zamieścił artykuł, stwierdzający, ku ogólnemu zdumieniu, użyteczność Ligi Narodów.

Jednakże powrót do Ligi Narodów nie leży w intencji rządu niemieckiego.

Niemcy najprawdopodobniej chcą jedynie wzniecić dyskusję na temat ich powrotu do Genewy, a to celem poróżnienia W. Brytanji i Włoch z Francją — Nie ulega wątpliwości, że W. Brytanja i Włochy gotowe są dać duże koncesje w dziedzinie równouprawnienia wzamian za powrót Niemiec do Ligi Narodów.

Podział zagranicy dla polskiego przemysłu wojskowego.

Cała prasa francuska z uznaniem pisze o zwycięstwie balonów polskich w zawodach o puhar Gordon-Bennetta, podkreślając nietylko sprawność polskich aeronautów, ale i fakt, że zwycięskie balony są w całości wykonane w Polsce.

Kilka pism zamieszcza fotografje Hynka i Pomaskiego, oraz ich życiorysy.

Ponadto pisma donoszą, że fabryka balonów wojskowych w Polsce otrzymała wezwanie do złożenia oferty na budowę balonu stratosferycznego dla profesora Piccarda, co świadczy o zaufaniu, jakie żywi zagranica do polskiego przemysłu wojsowego.

Aeroklub niemiecki nadesłał do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej depeszę, w której gratuluje zdecydowanego zwycięstwa, odniesionego przez Polskę w największych światowych zawodach balonowych.

Czystka w Reichswehrze.

BERLIN. Wojskowe czynniki niemiec kie rozpoczynają obecnie akcję werbunkową wśród studentów, który ukończyli czwarte półrocze studjów, namawiając ich do wstępowania do Reichswehry i obiecując im żołd miesięczny w wysokości 60 marek, dalej zapłatę 150 marek po ukończeniu służby, tudzież odpowiednie posady cywilne

Równocześnie przeprowadzona jest obecnie wielka czystka w Reichswehrze, celem pozbycia się elementów politycznie niepewnych. Trzech admirałów i 8 innych wysokich oficerów marynarki nie mieckiej przeniesiono w stan spoczynku. Czystka trwa nadal.

Minister Beck u Marszałka Piłsudskiego.

ŻYWIEC. P. minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie małżonki. szefa gabinetu dyr. Dębickiego i sekretarza Friedricha przybył w sobotę rano do Zywca.

O godz. 13-ej p minister odjechał samochodem do Moszczenicy, gdzie został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

Wychodźtwo w Ameryce o deklaracji min. Becka.

NOWY JORK Zebrani na konferencji okręgowej delegaci złączonych komitetów imienia Marszałka Piłsudskiego z Nowego Jorku, Brooklina, Jersey-City, Bavonne, Elisabeth, Linden, Linden, Cliffeide i Harlem uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której wyrażają min. Beckowi hołd i wdzięczność za obronę honoru polskiego w Genewie. Rezolucja kończy się słowami:

„Solidaryzujemy się ze stanowiskiem naszej delegacji oraz min. Becka, który był wyrazicielem uczuć i woli narodu polskiego oraz polskiego wychodźtwa w Ameryce".

100.009 bezrobotnych w obliczu śmierci głodowej.

TOKIO. Ulewne deszcze, które rozpoczęły się w Japonji, pogorszyły poważnie sytuację. 100 000 osób w Osaka znalazło się bez dachu nad głową. Obecnie na skutek katastrofalnego tajfunu znaleźli się oni jeszcze w gorszej sytuacji.

Minister wojny Haiashi w najbliższych dniach wyjeżdża do Japonji zachodniej dla zaznajomienia się z sytuacją w rejonie, dotkniętym tajfunem. W związku z sytuacją wewnętrzną w Japonji, premjer japoński zgodził się zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu w końcu października dla omówienia odbudowy kraju.

Wyrok w procesie morderców ś. p. Garncarzowny.

KRAKÓW. W sobotę wieczorem zakończył się proces studentów Bobrzeckiego i Schenkirzyka oraz dorożkarza Dońca, oskarżonych o zamordowanie śp. Anny Garncarzówny i rabunek 90 tys. zł.

Po mowach prokuratora i obrońców, oskarżeni w ostatniem słowie prosili o litość, przyczem Schenkirzyk rzekł:

„Nie jesteśmy złoczyńcami. Jesteśmy ludźmi bardzo nieszczęśliwymi. Jakieś fatum zagnało nas do tego. Umożliwcie nam powrót do życia. Ja wierzę, że staniemy się pożytecznemi jednostkami społeczeństwa".

Wszyscy oskarżeni urnani zostali win nymi zarzuconych im czynów i skazani: Doniec na 12 lat więzienia, Władysław Bobrzecki na 14 lat więzienia, Kazimierz Schenkirzyk na 10 lat więzienia. Ponadto Doniec i Bobrzecki zostali skazani na utratę praw obywatelskich przez lat 10, Schenkirzyk zaś przez lat 6.

Wyrok w głośnym procesie 26 komunistów.

TARNÓW. Głośny proces 26 komunistów toczący się od 6 dni przed trybunałem sędziów przysięgłych w Tarnowie dobiegł końca. W szóstym dniu roz prawy na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, mocą którego osk. Kopański Jan i Laterhaus Markus zostali skazani każdy po 4 lata więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 6-ciu Michał Stach i Michał Kapusto za kolportaż ulotek komunistycznych na dwa lata więzienia każdy, zaś Jan Dumanowski za obrazę religji na dwa lata więzienia. Odnośnie do Stacha, Dumanowskiego i Kopańskiego trybunał zastosował werdykt uniewinniający ich od zdrady głównej. Resztę oskarżonych w liczbie 21 unie winniono.

Przygotowania wojenne Włoch i Abisynji.

MOSKWA. Korespondent angielski „Izwiestij" donosi, że znaczne siłv włoskie lotnicze koncentruią się w Erytrei na włoskiej Somali, graniczącej z Abisynją

Abisynja, jak donosi korespondent „Izwiestij", ze swej strony doraczkowo zakupuje sprzęt wojenny, który w wielkich partjach nadchodzi do kraju.

Ostra kampanja przeciw socjalistom angielskim.

LONDYN. — Angielska partja konserwatywna planuje zorganizowanie przy wyborach najbliższych ostrej kam panji przeciw czerwonemu niebezpieczeństwu. Na czele tej kampanji stanie niezwykle zdolny organizator Kingsley Wood.

Kongres partji konserwatywnej uchwalić ma rezolucję, domagającą się m. in. agresywnej polityki, zwróconej przeciw socjalistom i czerwonym.

Wielka katastrofa kolejowa pod Liverpoolem.

LONDYN. — W nocy na sobotę wydarzyła się w Anglji kolo Warrington w pobliżu Liverpoolu wielka katastrofa kolejowa.

Wskutek złego funkcjonowania jednego z sygnałów, pociąg pośpieszny, idący z Londynu, najechał na pociąg osobowy, przyczem kilka wagonów wczepiło się w siebie. 2 osoby poniosło śmierć, rannych jest 35.

Wieża wiertnicza z robotnikami w płomieniach.

DÜSSELDORF. Podczas wierceń na polu firmy Haniel et Lug w Zelle niespodziewanie nastąpił pożar ropy, który w mgnieniu oka objął całą wieżę, wiertniczą. Sześciu robotników odniosło dotkliwe oparzenia, narazie nieznany jest los dwóch robotników przebywających w chwili katastrofy na wieży wiert niczej.

Całkowite rozmiary szkód i skutki narazie są jeszcze nieznane.

Tajemnica zwłok w pociągu paryskim.

PARYŻ. — Jak już podaliśmy, policji francuskiej udało się dzięki wytrwałemu śledztwu wyjaśnić całkowicie tajemnicę zwłok dwóch ludzi w pociągu Paryż — Ventimiglia. Jednym — jak już doniesiono, — okazał się morderca swej szwagrowej Ziffer, który za mordował w pociągu swego towarzysza i potem odebrał sobie życie.

Tak zdołano stwierdzić, towarzyszem tym był również morderca, poszukiwany wielokrotnie przez policję francuską. M. in. miał on na sumieniu zbrodnię morderstwa na osobie swej przyjaciółki w lesie pod Brukselą, którego to czynu dokonał w październiku 1923 r. Od tego czasu ukrywał się przed policją. Nazywa się Betlamini.

Straszna posucha na Ceylonie.

COLOMBO. (Ceylon) Niebywałe upały i posucha, jakich nie pamiętają najstarsi mieszkańcy wyspy, odbiła się w karastrofalny sposób na zbiorach orzechów kokosowych, ryżu i herbaty. Zachodzi obawa, że najsłynniejsze plantacje herbaty zostaną zupełnie zniszczone jeżeli susza będzie trwała nadal.

W północnych częściach wyspy, mał py, oszalałe z pragnienia, rzucają się na ludzi. Jelenie zjawiają się na ulicach wiosek.

W kilku wierszach.

— W niedzielę o godz. 11.45 bawiący na wywczasach w Moszczenicy p. Marszałek Piłsudski przyjął kpt. Bajana i sierżanta Pokrzywkę zwycięzców tegorocznego challenge'u.

— W związku z wizytą premjera węgierskiego Goembesza w Warszawie, w kołach genewskich przypuszczają, że nastąpi pomiędzy Polską i Węgrami za warcie paktu o nieagresji i przyjaźni.

— Wczoraj o godz. 11.10 odjechała z Sofji jugosłowiańska para królewska żegnana na dworcu przez króla Borysa, królową, członków rządu i olbrzymie tłumy publiczności. Pożegnanie królestwa jugosłowiańskiego podobnie, jak i przed kilku dniami ich powitanie było bardzo serdeczne

— Wczoraj został wypuszczony z więzienia mokotowskiego w Warszawie poseł Dubois na mocy aktu łaski P. Prezydenta R. P. Poseł Dubois jest jednym z 5 ułaskawionych więźniów brzeskich.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 2 października Aniołów Stróżów
Wschód słońca o g. 5,43. Zachód o g. 17,25

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: I Aleja, Wieluńska.

Manifestacyjne powitanie ministra Becka. Wczoraj o godz. 9.30 rano na dworcu kolejowym odbyło się manifestacyjne powitanie powracającego z Genewy ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka. Na odświętnie udekorowanym peronie ustawiły się poczty sztandarowe Federacji, różnych organizacyj społecznych i P. W. Strzelec wystawił bataljon w sile 240 ludzi.

Zbliżający się pociąg powitano dźwiękami Pierwszej Brygady. Wychodzącego z wagonu p. ministra powitali p. o. starosty Bielawka i prezydent miasta Mackiewicz, który mu wręczył adres z tekstem rezolucji, powziętej na zgromadzenie niu publicznem w związku z jego śmiałem i godnem przedstawiciela wielkiego narodu i państwa wystąpieniem w Genewie.

Po przyjęciu raportu p. minister prze szedł przed frontem organizacyj.

Po kilkunastominutowym postoju po ciąg ruszył w dalszą drogę ku Warszawie. P ministra żegnano długo niemilknącą burzą okrzyków: „Niech żyje minister Beck".

Z Komunalnej Kasy Oszczędności. Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności w Częstochowie p. Wacław Kobyłecki ukończył urlop wypoczynkowy i objął urzędowanie.

Zmiana na stanowisku naczelnego lekarza Ubezpieczalni. Dr. Tadeusz Biluchowski opuszcza stanowisko naczelnego lekarza częstochowskiej ubezpieczalni.

Czarna kawa w Gimn. Państw. im. H. Sienkiewicza. W sobotę 6 go bm. o godz. 8 ej wiecz. w sali Gimnazjum Państw. im. H. Sienkiewicza staraniem zjednoczonych patronatów rodzicielskich odbędzie się „Czarna kawa" p. n. „Jesień Polska".

To dobrze zapowiadające się zebranie towarzyskie odbędzie się w dekoracjach, przedstawiających czary i uroki naszej pięknej jesieni polskiej.

Grono pań dobrej woli podjęło się urządzenia bufetu, obierając sobie za dewizę: „tanio i dobrze".

Dalsze ofiary na powodzian Robotnicy Zakładów Przemysłowych „Saturn" wpłacili w administracji naszego pisma drugą ratę na powodzian w kwocie zł. 22 gr. 87.

Dekret o 5-procentowej państw. rencie wieczystej. Z dniem 29 bm. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta R. P. o wypuszczeniu 5-procentowej renty wieczystej.

Rozporządzenie to upoważnia ministra skarbu do wypuszczenia w serjach 5 proc. renty wieczystej na sumę nie wyższą niż 200 miljonów zł. W rencie tej można lokować fundusze instytucyj i osób prawnych prawa publicznego, wskazanych przez ministra skarbu. Ren ta wieczysta jest zabezpieczona całym ruchomym i nieruchomym majątkiem państwa. Wszystkie inne warunki emisji jak wysokość odcinków, terminy wypusz czenia poszczególnych seryj renty, terminy płatności odsetek, warunki dokonywania wpłat należności za obligacje oraz terminy wydawania 5 proc. renty wieczystej ustali minister skarbu.

Odroczenia wojskowe dla akademików. Ministerstwo Spraw Wewn. wydało doniosłe orzeczenie w sprawie udzielania odroczenia służby wojskowej słuchaczom wyższych kursów uczelni akademickich i akademikom, zajętych pracami dyplomowemi.

Zarówno słuchacze uczelni akademickich krajowych, jak i zagranicznych mogą uzyskać przedłużenie odroczeń wcielenia do szeregów dla ukończenia studjów i prac dyplomowych, jednakże nie dłużej niż do ukończenia lat. 25. Przedłużenie odroczeń wojskowych od 23 do 25 roku życia wymaga jednakże każdorazowo przedstawienia zaświadczeń władz uniwersyteckich o stanie studjów.

Liga Morska i Kolonjalna w nowej siedzibie. Siedziba Ligi Morskiej i Kolonjalnej przenlesiona zostaje z dn. 1 października rb. z lokalu przy ul. Al. Wolności № 17 do lokalu przy ul. Panny Marji 42, I piętro.

Sekretarjat czynny będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 17.30 do 20.

Dyrektor Matula opuszcza Częstochowę.



Jak się dowiadujemy, dyrektor Ubezpieczalni Społecznej p. Władysław Matula przeniesiony został na stanowisko dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Inowrocławiu.

Społeczeństwo częstochowskie ze szczerym żalem żegna dyrektora Matulę, który przez te cztery lata, które spędził pośród nas, zdołał zaskarbić sobie powszechną sympatję i uznanie dla swej nieskazitelnej prawości i wybitnych zalet umysłu i serca.

Jako dyrektor poważnej instytucji, której działalność dotyka żywotnych interesów licznych rzesz ludności, ten były oficer wojsk lotniczych przyniósł z sobą na odpowiedzialny posterunek rzeczowość i niejako ścisłość matematycznego rachunku i bezstronność, niewolącą mu szacunek nawet zagorzałych przeciwników politycznych.

I ten moment chciałoby się szczególnie podkreślić w chwili pożegnania z p. dyrektorem Matulą.

Śmiertelny wróg wszelakiego frazesu i autoreklamy, brał on żywy, chociaż niekiedy cichy udział w wielu poczynaniach społecznych. Szczególnie wybitne zasługi położył na polu pomocy bezrobotnym, z początku jako prezes powiatowego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, a ostatnio jako wiceprezes Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy. Biedota miejska ma mu wiele do zawdzięczenia, a wszczególności biedna dziatwa, w zaraniu życia cierpiąca za niezawinione winy.

Był on szczerym przyjacielem teatru i witał każdy wysiłek oparcia repertuaru o wzory wysokie, o twórczość szlachetną i rzetelną.

Częstochowie ubywa sympatyczna sylwetka, ujmująca szlachetnością i wytwornością Ubywa prawy i dobry człowiek, którego czyny nie kłóciły się ze słowami i cała działalność nastrojona była na wysoki i czysty ton ideowego przekonania.

Szczerze żegnamy go i z całego serca życzymy powodzenia na nowym odpowiedzialnym posterunku służbowym, na którym, wiemy to zgóry, towarzyszyć mu będzie taka sama jednomyślność powszechnego uznania, jak i w Częstochowie.

Składajcie ofiary na powodzian.

Uroczysty obchód 15-cia 7 p. a. l-u.

Obchód 15-lecia stacjonowanego w naszem mieście 7 p. artylerji lekkiej był uroczystością o mocnem uczuć napięciu, podczas której było wiele pięknych chwil serdecznego zbratania się społeczeństwa z armją.

Uroczystości rozpoczęły się capstrzykiem z wywołaniem poległych na placu min. Bronisława Pierackiego. O godz. 8 wiecz. 7 p. a. l. ustawił się dywizjonami, a tuż obok niego stanęły poczty sztandarowe organizacyj. Przy dźwiękach marsza generalskiego w otoczeniu licznego grona wyższych oficerów przybył na plac zastępca dowódcy 7-ej dywizji piech. pułk. dypl. Myszkowski i krótkiem żołnierskiem pozdrowieniem przywitał się z pułkiem.

Przemówienie prezydenta miasta.

Do obchodzącego swoje święto jubileuszowe pułku i licznie zebranej publiczności zwrócił się z przemówieniem prez. miasta Mackiewicz, rozpoczynając temi słowy:

„Obywatele, żołnierze! Dziś obchodzimy wigilję święta 15-lecia powstania 7 p. a. l.-u. 15 lat temu zorganizowane zostały w stolicy Polski pierwsze baterje artylerji, które były zaczątkiem 7 p. a. l., wcielonego w maju 1919 r. do 7 dywizji piechoty ze stałem miejscem postoju w Częstochowie. Poprzez pierwsze chwile odrodzonej Polski — poprzez krwawe dni ugruntowywania naszej wskrzeszonej niepodległości, wije się piękna wstęga bohaterskich i zwycięskich zmagań poszczególnych bateryj 7 p. a. l u z wrogami powstającej Polski. — Oto najważniejsze momenty z historji tego pułku".

Dalej p. prezydent podając w mocnych konturach kolejne wydarzenia z przeszłości bojowej pułku, dochodzi wreszcie do „największego sukcesu bojowego 7 p. a. l-u, osiągniętego pod Kowlem. W boju tym, stoczonym 12 września 1920 r. przez 2 gą i 3 ią baterję wspólnie z dwoma bataljonami 26 p. p., poniósł nieprzyjaciel ogromne straty, nasze zaś wojska osiągnęły olbrzymią zdobycz w wielkiej ilości materjału wojskowego, oprócz 2-ch pociągów pancernych, samych dział zdobyto 26".

Pan Prezydent zakończył przemówienie wyrazami hołdu i wdzięczności dla pułku, tak pięknie zasłużonego w dziejach walk o niepodległość.

„Oto jest w krótkich zarysach historja 7 palu, oto jest cudny fragment historji Polski, zrzucającej pęta niewoli 3 zaborców, historji pisanej krwią i znojem naszych najlepszych synów i braci, którzy uniesieni płomienną miłością Ojczyzny — w twardej służbie żołnierskiej wskrzeszali Niepodległą Polskę.

Dziś w myśli i sercach naszych składamy im hołd i głęboką cześć, zapisując we wdzięcznej pamięci ich wiekopomne zasługi. Święto pułkowe obchodzi dziś z Wami, Żołnierze 7 palu, całe społeczeństwo Częstochowy. Dziś biją gorącem wzruszeniem nasze serca dla tych bohaterów waszego pułku, co odeszli od nas w zaświaty, oddawszy w obronie P o l s k i krew i życie, a których pamięć zachowamy dla przyszłych pokoleń, jako wzór hartu i umiłowania Ojczyzny, biją i dla tych, co pozostali wśród nas i biją dla Was, którzy dziś z dumą spoglądacie razem z nami w bohaterską przeszłość, pracowitą teraźniejszość i piękną przyszłość Waszego pułku.

Pragniemy, dziś zamanifestować, uczestnicząc w waszem święcie, że Wszystkich Was kochamy serdecznie, że obcym jest nam chłód w zetknięciu się z Wami, żołnierze 7 palu. Z radością i dumą spoglądamy na wasze karne szeregi i utrwalamy więź serdeczną między społeczeństwem naszego miasta a Wami.

W imieniu społeczeństwa m. Częstochowy życzę D-cy Pułku p. płk. Kapciukowi, oficerom, podoficerom i kanonierom, aby 7 pal w ciężkiej służbie żołnierzy-obywateli w czasie pokoju zdobywał i umacniał wyznaczoną Armji naszej przez Jej Twórcę — pozycję społeczną najważniejszego czynnika w utrwaleniu państwowego bytu Polski i wznoszę na Waszą cześć serdeczny okrzyk: 7 p. a. l. niech żyje!"

Apel z wywołaniem poległych.

Następnie odbył się apel z wywołaniem poległych. Co chwila z głębi szeregów żołnierskich padała odpowiedź szefa baterji: „Poległ na polu chwały", z wymienieniem miejsca bohaterskiego zgonu.

Był to przejmujący dialog żywych z umarłymi. Wkońcu rozległ się przecudowny szopenowski hymn wiary, nadziei i rozpaczy w wykonaniu orkiestry pułkowej.

Nazajutrz rano odbyło się na Jasnej Górze uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. dziekan Suchcicki. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kap. Żelaznowski. Po skończonem nabożeństwie prez. Mackiewicz wręczył w imieniu ludności miasta dowódcy pułku artystycznie wykonany na pergaminie adres ze słowami:

„7 palowi. spadkobiercy chwały wielkich ojców, godnie kroczącemu wspaniałemi śladami artylerji polskiej wyrazy czci i miłości składa ludność m. Częstochowy".

Adres pokryty był dziesiątkami podpisów. Pozatem miasto ofiarowało w darze pułkowi dwa kotły dla orkiestry konnej.

Nastąpiło rozdanie odznak pułkowych z okazji święta. Z osób cywilnych udekorowany został prez. miasta Mackiewicz oraz panie z Rodziny Wojskowej 7 pal-u: pułkownikowa Kapciukowa, kapitanowa Wachowiczowa i żona st. sierżanta Nierkowa, z wojskowych pułk. dypl. Stachiewicz, pułk. dypl. Myszkowski, mjr. dypl. Szymański, major Rohoziński, kp. Wiśniewski, por. Łukasiewicz i podporucznicy: Iżycki i Sobecki, zbrojmistrz Januszewski, b, ogniomistrz 7 p.a.l.u Raczek i b. plutonowy poseł Wróbel.

Poświęcenie pomnika Marszałka J. Piłsudskiego.

Po pięknej defiladzie na placu min. Bronisława Pierackiego, odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika Marszałka J. Piłsudskiego.

Aktu odsłonięcia pomnika dokonał przybyły na uroczystości b. dowódca 7 dywizji piechoty gen. Dąbkowski. Gdy opadła zasłona, oczom obecnych ukazało się bronzowe popiersie Marszałka osadzone na słupie z piaskowca.

Twórcą pomnika jest artysta-rzeźbiarz p. Małeta z Warszawy.

Ujmującą żołnierską prostotą i szczerością tchnęło przemówienie pułkownika Kapciuka, który głównie omówił wychowawcze znaczenie pomnika, mówiąc, że starsze pokolenie wojskowe, wzrosłe w gromach wielkiej wojny, wie, jaką rolę odegrał w nowożytnych dziejach Polski Marsz. Piłsudski i rozumie intencje Wodza. Ale wiedzieć to powinna również i młodzież, co rok przychodząca w te szare mury. Z nowoodsłoniętego pomnika, bronzowego oblicza Wodza w młode umysły i serca spływać będzie bezcenna nauka hartu, wytrwania i bezgranicznej miłości Ojczyzny.

Podniosłej ceremonji poświęcenia (przez ks. dziekana Suchcickiego) i odsłonięcia pomnika asystowały poczty sztandarowe organizacyj i imponujący doskonałą postawą batalion Strzelca w sile 240 osób. Z obecnych wymienimy p. wicestarostę Bielawkę, dowódców wszystkich stacjonowanych w Częstochowie oddziałów, dowódcę 74 p. p. z Lublińca pułk. Wilniewczyca, wiceprezesa Sądu Okręgowego Kellerao, prezesa i komendanta Straży Ogniowej J. Kona i J. Serednickiego. Ludność żydowską reprezentowali prezes p. Rozenberg i nadrabin Asz. Zauważyliśmy również licznych przedstawicieli przemysłu, handlu oraz inteligencji.

Podczas odsłonięcia pomnika oddano 21 wystrzałów armatnich, które tworzyły gromowy wtór dla męskich i silnych słów płk. Kapciuka. Orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, a chór „Pochodni" odśpiewał kantatę prof. E. Mąkoszy ku czci Marszałka J. Piłsudskiego.

„Tyś w dłonie mocną dał nam stal", z mocą i siłą zaintonował chór.

Poświęcenie kaplicy pułkowej.

Program obchodu był bardzo bogaty. Nastąpiło poświęcenie kaplicy, ufundowanej ze składek oficerów i szeregowych

Nowy dom boży poświęcił ks. kap. Żelaznowski, podkreślając, że duszą i sercem tej zbożnej imprezy była p. pułkownikowa Kapciukowa i oddając należną daninę uznania jej niepospolitej wprost energji. Czcigodny kapłan zakończył serdecznem „Bóg zapłać" pod adresem wszystkich, kto się przyczynił do budowy kaplicy.

Podniosłą przemowę wygłosił również ks. dziekan Suchcicki, przytaczając na wstępie głębokie i mądre słowa Ewangelji, że nietylko chlebem żyje człowiek.

Obiad żołnierski.

Następnie na dziedzińcu koszarowym, pod niepokalanie błękitnym namiotem niebios, odbył się wspólny obiad żołnierski przy udziale 250 zaproszonych gości. Podczas obiadu wygłoszono szereg przemówień, które na rozkaz dowódcy pułku poprzedzały krótkie sygnały na trąbce.

Krótką przemowę pułkownika Kapciuka, zakończoną okrzykiem na cześć wielkich budowniczych Nowej Polski Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego pokryły dźwięki hymnu narodowego i drugiego, wprawdzie jeszcze nieoficjalnego hymnu—Pierwszej Brygady.

Następnie pułk. Kapciuk wygłosił długi i serdeczny toast na cześć przybyłego wraz z małżonką na uroczystości b. dowódcy 7 dywizji piechoty gen. Dąbkowskiego, zasłużonego bojownika o niepodległość i nowego dowódcy pułk dypl Stachiewicza, który z powodu śmierci nieodżałowanego swego brata gen. Juljana Stachiewicza nie mógł wziąć udziału w radosnem święcie pułku.

Trzeci toast wzniósł dowódca pułku na cześć starosty Bielawki i prez. Mackiewicza.

Z kolei mocno i twardo jak stal zadźwięczały słowa zastępcy dowódcy 7 dywizji płk. dypl. Myszkowskiego, mówiącego o roli armji w życiu narodów i państw, które mogą się rozwijać, doskonalić swą kulturę i pogłębiać dobrobyt tylko pod żelaznym puklerzem silnej armji.

Zabiera głos prezes Federacji i Zw. Legjonistów dyr. Kobyłecki, w serdecznych słowach deklarując niejako żołnierzom pułku gorącą miłość całego społeczeństwa.

Przemawiał również prezes Związku Podoficerów Rez. p. S. Kwiatkowski.

Osobny kącik zajmowali przy stole legjoniści, ci, którzy przed 20 laty, w gwałtownym przełomie dziejów, pierwsi podnieśli wskrzeszony oręż polski. Znalazłszy się w bratniem kole, tak jak niegdyś szli razem w bój, ramię przy ramieniu i serce przy sercu, czują się znowu młodzi. Jakby wpośród nich znowu powróciła niezapomniana wiosna życia i czynu.

Gdy gen. Dąbkowski podszedł do legjonistów i zajął miejsce przy ich stole, odruchowo niemal wybuchła serdeczna owacja. I trzeba było widzieć ten epizod, aby ocenić jego swoisty wdzięk i poezję. I p. generał wraz ze starymi towarzyszami broni zaśpiewał starą legjuńską pieśń: „Niech nam gwiazda pomyślności nigdy nie zagaśnie, a kto z nami nie wypije, niech go piorun trzaśnie!"

Żołnierze śpiewają swe proste nieuczone piosenki i wczesny zmrok wrześniowy pada na ziemię.

Goście zaczynają się rozjeżdżać Na placu jednak długo jeszcze nie milknie rozgwarzony ul żołnierski

M. Łaski.

Wojskowa służba pomocnicza.

W sobotę ukazało się rozporządzenie Pana R. P. o wojskowej służbie pomocniczej. Dekret ten ustanawia obowiązek pełnienia wojskowej służby pomocniczej w chwili wybuchu wojny. lub zarządzenia mobilizacji. Obowiązek ten może być również wprowadzony w czasie pokoju przez Radę Ministrów na wypadek, gdyby tego wymagał interes obrony państwa. Pozatem Rada Ministrów może nałożyć już w czasie pokoju osobom, podlegającym obowiązkowi służbo bv pomocniczej, obowiązek przysposobienia do tej służby.

Obowiązkowi służby pomocniczej podleg ją mężczyźni w wieku od 17 do 60-ciu lat, którzy nie pełnią czynnej służby wojskowej, ani służby w rezerwie, lub pospolitem ruszeniu

Do pełnienia służby pomocniczej można również powoływać kobiety w wieku od 19 do 45 lat, które w czasie pokoju na skutek ochotniczego zgłoszenia się ukończyły przysposobienie do wojskowej służby pomocniczej, lub które zgłosiły się ochotniczo do jej pełnienia.

Osoby, powołane do pełnienia służby pomocniczej składają przepisową rotę przysięgi. Odbywający służbę otrzymują uposażenie, wyżywienie i zakwaterowanie w naturze narówni z żołnierzami czynnej służby wojskowej, odzież, wyekwipowanie i uzbrojenie.

Rodzinom osób, pełniących służbę pomocniczą, służy prawo do wojskowego zasiłku wojennego, w trybie i na zasadach przewidzianych w przepisach o wojskowych zasiłkach wojennych.

Końcowy ustęp rozporządzenia przewiduje sankcje karne dla osób, które nie stawią się do pełnienia tej służby i nie zgłaszającym się do rejestracji.

Gorszące zajścia pod Jasną Górą

Wczoraj w czasie pobytu gen. Hallera w Częstochowie doszło do gorszących zajść. sprowokowanych przez bojówki obwiepolskie. Pierwsze zajścia miały miały miejsce na placu katedralnym, gdzie bojowcy usiłowali zakłócić spokój pochodu Hallerczyków, wznosząc prowokacyjne okrzyki przeciwrządowe. Policja zmuszona była rozproszyć bojówkarzy, nie przeszkadzając przemarszowi oddziałów Hallerczyków. Rozproszeni bojowcy przyłączyli się znów do pochodu na placu podjasnogórskim, wysuwając się na czoło pochodu w postawie bojowej uzbrojeni w laski, kamienie i rewolwery. Policja nie mogąc dopuścić do awantur, wstrzymała pochód w Alejce Sienkiewicza i wezwała bojowców do rozejścia się. W odpowiedzi na to bojowcy poczęli wznosić wrogie okrzyki przeciwrządowe i obrzucili policję kamieniami. z szeregów bojowców padł strzał. Policja po trzykrotnem wezwaniu do rozejścia się zagroziła użyciem broni, a gdy to nie pomogło oddała w powietrze salwę ostrzegawczą i przystąpiła do rozproszenia awanturników. W starciu kilka osób zostało poturbowanych. Od strzału oddanego przez bojowców został ranny 29-letni mieszkaniec Rakowa, Piotr Jasiński. Bojowcy walczyli pałkami. kamieniami i rewolwerami, które mieli naszykowane.

Zaznaczyć należy, że gen. Haller oraz hallerczycy wycofali się na rozkaz policji, natomiast bojowcy zostali rozproszeni siłą. Wiele osób aresztowano.

O jakiejkolwiek prowokacji ze strony młodzieżowych organizacyj prorządowych nie może być nawet mowy, gdyż w tym czasie wszyscy członkowie tych organizacyj obecni byli w koszarach na Zaciszu na święcie pułkowym 7 p. a. l.

Niesumienny technik dentystyczny. Stanisław Stodółka (ul. 3 Maja 24) w miesiącu sierpniu b. r. zamówiła u technika dentystycznego Kazimierza Wolniczaka (ul. Nadrzeczna 88) sztuczne białe zęby. Wolniczak zamówienie wykonał natychmiast i za wprawienie tych zębów pobrał 20 złotych. Zęby sporządził jednak z nieodpowiedniej masy, tak, że po dwudniowem noszeniu zczerniały, przyczem spowodowały zakażenie dziąseł.

O powyższem poszkodowana zameldowała policji, która w sprawie tej prowadzi dochodzenie.

Miasto Częstochowa otrzymało honorową oznakę 7 p. a. l-u.

Dowódca 7 pułku artylerji lekkiej p. płk. dypl. Józef Kapciuk wręczył wczoraj prezydentowi miasta, p. Janowi Mackiewiczowi artystycznie wykonany na pergaminie dypłom honorowej oznaki dla naszego miasta, następującej treści:

„Na podstawie uchwały korpusu oficerskiego 7 pułku artylerji lekkiej nadaję oznakę pułkową miastu Częstochowa jako symbol łączności pomiędzy pułkiem a społeczeństwem.

Dowódca 7 p. a l.
(—) Kapciuk Józef.
Częstochowa, we wrześniu 1931 r.”

Z gimnazjum państw. im. Juljusza Słowackiego. Dyrektorka miejscowego państwowego gimnazjum żeńskiego im. Juljusza Słowackiego, p. Wanda Idzikowska przed kilkunastu dniami poważnie zapadła na zdrowiu. Choroba obudziła żywe echo współczucia wśród uczenic i rodziców.

Obecnie dowiadujemy się, że p. Idzikowska po przebytej operacji znajduje się w okresie szybko postępującej rekonwalescencji i w najbliższych dniach powróci do pracy.

Prawo o postępowaniu wywłaszczeniowem. Opublikowane zostało prawo o postępowaniu wywłaszczeniowem.

Wywłaszczenie jest dopuszczalne wyłącznie ze względów wyższej użyteczności za odszkodowaniem w pewnych wypadkach. Może ono polegać na odjęciu prawa własności lub innych praw rzeczowych na nieruchomości, albo też na czasowem lub stałem ograniczeniu tych praw, dalej na odjęciu prawa własności materjałów, niezbędnych do budowy urządzeń na cele obrony państwa, dróg wodnych i lądowych oraz kolei, wreszcie na czasowem zajęciu nieruchomości.

Do orzeczenia o wywłaszczeniu i odszkodowaniu jest powołany wojewoda. Wojewoda winien zawiadomić o miejscu i terminie rozprawy co do wywłaszczenia przynajmniej na 14 dni przedtem wywłaszczającego, właściciela, osoby, które zgłosiły wnioski lub sprzeciwy oraz osoby trzecie, których te sprawy bezpośrednio dotyczą.

Obowiązek odszkodowania ciąży na tym, na czyją rzecz orzeczono wywłaszczenie. Odszkodowanie obejmuje stratę, powstałą wskutek wywłaszczenia.

Od orzeczenia wojewody co do odszkodowania niema środka prawnego, w administracyjnym toku instancji. O ile strona nie zgadza się na odszkodowanie, może w ciągu 3 miesięcy od daty doręczania orzeczenia żądać ustalenia odszkodowania przez właściwy sąd.

Z Teatru Kameralnego. We wtorek i codziennie znakomita komedja w 4 ch aktach Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra”. Początek o godz. 20-tej.

Sygnatura: 172, 337, 636, 795-6-34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru Stefan Stodółkiewicz mający kancelarję w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 55, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 października 1934 r. o godz. 11-ej w maj. Wancerzów, pow. częstochowskiego, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Karola Łąckiego, składających się z 2-ch stert żyta w słomie i całkowitego urządzenia mieszkania, skład. się z mebli, kasy ogniotrwałej i inn, oszacowanych na łączną sumę zł. 5994.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 27 września 1934 r.
Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Unieważnia się dwa weksle, skradzione w dniu 19 września b.r. na 100 złotych protestowany w 1932 roku i bezterminowy z żyrem Estery Urbach. Obydwa z wystawienia Antoniego Bartyzel na zlecenie **Chany Szmulewicz.**

B. strażnik graniczny skazany za fałszerstwo i sprzeniewierzenie.

Na wokandzie sądu okręgowego w Lublińcu znalazła się onegdaj sprawa b. funkcjonarjusza inspektoratu straży granicznej w Częstochowie, oskarżonego o fałszowanie dokumentów i sprzeniewierzenie na szkodę innych strażników granicznych.

Na ławie oskarżonych zasiadł były strażnik Władysław Jaślar. Jak już swego czasu donosiliśmy, od lipca do września ub. roku Jaślar sfałszował szereg upoważnień na nazwiska swych kolegów i przy pomocy tychże pobrał w Urzędzie Celnym w Lublińcu przeznaczone dla innych strażników nagrody za wykrycie przemztu w wysokości 961 zł. 30 gr. Niesumienny strażnik zużył te pieniądze na własne potrzeby.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy, co sąd uznał jako okoliczności łagodzące i skazał Jaślara na łączną karę 7 miesięcy więzienia.

Nadużycie w składzie „Union Textile“. W Warszawie w domu № 27 przy ul. Nalewki mieści się skład firmy francuskiej „Union Textile”, powierzony niejakiemu Jechslowi Dyzenfeldowi. Onegdaj przedstawiciel centrali paryskiej złożył w urzędzie śledczym skargę na Dyzenfelda, że ten dopuścił się poważnych sprzeniewierzeń. Władze śledcze aresztowały D i dokonały rewizji ksiąg. Dochodzenie wstępne wykazało, że nadużycia sięgają sumy 320.000 zł.

Wyniki zawodów kolarskich Cz. Z. W. W. „Stradom“. W dniu 23 ub. m. odbyły się zawody kolarskie klubu kulturalno-sportowego pracowników Cz. Z.W.W. „Stradom” Sp. Akc. w Częstochowie, na trasie 100 km. od startu Gnaszyn przez Herby—Kochanowice—Lubliniec—Woźniki—Koziegłowy — Kamienica Polska do mety Ostatni Grosz. Startowało 10 zawodników, z których nagrody zdobyli:

p. Mieczysław Latek — I nagrodę i tytuł mistra klubu na rok 1934; przebył trasę w czasie 3 godz. 24 min. 48 sek.;

p. Wacław Banaszkiewicz—II nagrodę i tytuł vice-mistrza klubu na rok 1914, czas: 3 godz. 36 min. 19 sek.;

p. Marjan Koniarski—III nagrodę w czasie 3 godz. 42 min.;

p. Tadeusz Skrzypczyk— IY nagrogę, w czasie: 3 godz. 43 min. 52 sek.;

p. Jan Ślęzak — V nagrodę, w czasie: 4 godz. 21 sek.

Zawody kolarskie „Szukamy Olimpijczyków“. W dniu 7 b. m. t. j. w niedzielę odbędą się zawody kolarskie na 10.000 mtr. pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków”.

Start o godz. 8.30 róg ul. Kiedrzyńskiej i Warszawskiej.

Zapisy przyjmuje komendant Miejskiego Ośrodka W. F., ul. Fuławskiego 2, II-gie piętro od godz. 18 — 19 codzienie.

Zawodnicy, którzy byli zapisani do poprzedniego biegu, winni zapisy odnowić.

Ujęcie złodzieja. W m-cu lipcu r. b. na szkodę dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów skradziono stalowe imadło kowalskie, wartości 50 złotych. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło że kradzieży tej dokonał Zygmunt Pawlak (ul. Srebrna 54) który został zatrzymany i przekazany władzom sądowym.

200 zł. łupem złodzieja. P. Władysławowi Bendukowi, zam. w Wyczerpach Dolnych nieznany złoczyńca skradł z mieszkania 200 zł. gotówką i ulotnił się. Za złodziejem czynione są poszukiwania.

Złodziejska trójka. Policja ustaliła w toku dochodzenia, że kradzieży 4 par kamaszy na szkodę Sosińskiego Konrada, dokonali: Mucha Paweł Piotr (ul. Pogodna 23), Pożarlik Stefan (Pogodna 6) i Stachowicz Stefan (Panny Marji 40). Osadzono ich w areszcie.

„Zemsta“ właścicielki domu.

Do I komisarjatu policji zgłosił się p. Władysław Głuszek (ul. Mickiewicza 16) i zameldował, że właścicielka domu, w którym zamieszkuje, p. Antonina Kuban, w chęci dokuczenia mu oblała fekaljami wystawione przezeń w brytwannie gruszki, które dosuszały się na słońcu. Sprawa będzie.

Pożar w miejskiej składnicy aptecznej. W sobotę o godz. 10 wiecz. miasto zaalarmowane zostało sygnałami pożarowemi i lotem błyskawicy rozeszły się pogłoski, że pali się Rada Miejska. Okazało się jednak, że pożar powstał w miejskiej składnicy aptecznej przy wydziale zdrowia i opieki społecznej przy ul. Dąbrowskiego 14, w tym samym domu, co i Rada Miejska.

Przybyła szybko na miejsce Straż Ogniowa przedewszystkiem usunęła balon ze spirytusem. Po godzinnej akcji pożar, poważnie zagrażający całemu domowi, a zwłaszcza położonej o piętro wyżej bibljotece im. dr. Wład. Biegańskiego, został całkowicie opanowany.

Straty wynoszą około 2.000 zł.

Znów dwa pożary w powiecie. We wsi Albertów, na szkodę Bronisława, Stanisława i Józefa braci Kubat spaliła się stodoła z desek, kryta słomą wraz ze zbożem. Straty wynoszą 1300 złotych. Pożar powstał z zaprószenia ognia.

W zagrodzie Wąsa Ignacego, we wsi Mokra, gm. Miedźno, powstał pożar, który strawił oborę drewnianą krytą słomą, oraz 15 metrów słomy. Straty wynoszą 260 złotych. przyczyna pożaru — zapalenie się sadzy w kominie w przyległym domu mieszkalnym.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Częstochówka—Brygada 3:1 (1:1)

Bramki zdobyli: dla Częstochowki Pacholak z karnego, Król i Sikorski, dla Brygady Polak.

Po bezradnej kopaninie, która cechowała mecze ub. niedzieli, spodziewano się że na meczu wczorajszym ujrzymy grę techniczną i publiczność, która przybyła b. licznie nanareszcie wydzie z meczu zadowolona. Spotkał ją jednak zawód. To, cośmy widzieli nie można nazwać meczem piłkarskim czołowych drużyn naszego miasta. Częstochówka wystąpiła do meczu tego w kompletnym składzie. Brygada tylko bez Hadzika. Pierwsze minuty gry, to zmienne ataki obu drużyn przy lekkiej zmniennej przewadze tak jednej jak i drugiej drużyny. Sytuacyj podbramkowych było dużo, jednak niewykorzystanych przez nieudolność obu ataków. W 35 min. sędzia dyktuje rzut karny za faul Kieszczyńskiego przeciw Brygadzie. Egzekwuje go pewnie Pacholak, zmuszając Krzyka do kapitulacji. W dwie minuty później Polak dostaje piłkę na środku boiska, pięknie przechodzi z nią pod samą bramką przeciwnika, zdobywając wyrównanie. Do końca pierwszej połowy Brygada ma lekką przewagę. Król zdobywa drugą bramkę dla Częstochówki, a w 37 min. Sikorski ustala wynik meczu. Oceniając grę drużyn, stwierdzić należy, że tak Częstochówce, a wszczególności Brygadzie daleko do formy jaką miały w grach międzygrupowych.

Sędziował mecz p. Kleinhaus.

Warta (Zawiercie) — Korona (Radomsko) 2:0.

Sprawozdania w jutrzejszym numerze.

Wyniki ligowe.

Wisła—Podgórze 1:0.
Cracovia—Warszawianka 2:0.
Ruch—Pogoń 5:0.
Legja—Warta 3:2.

O wejście do ligi.

Śląsk (Świętochłowice) — Grzegórzecki K. S. 3:2.

Śląsk wszedł do finału rozgrywek o wejście do ligi.

Mecz przyjacielski.

Garbarnia—Unja 7:0.

Nowa gwiazda naszej lekkoatletyki.

Wczoraj odbył się w Warszawie dawno oczekiwany wyścig na dystansie pięciu kilometrów.

Niestety nie wziął w nim udziału wielokrotny mistrz Kusociński, który po onegdajszym wypadku, pozostaje pod opieką lekarzy. Co gorsze, lekarze orzekli podobno, że urazy nóg uniemożliwią Kusocińskiemu bieganie nazawsze.

Start odbył się o g. 5-ej. Pierwszy i w pięknej formie przerwał taśmę onegdajszy zwycięzca Lehtinen, uzyskując czas 14 minut 57,6 sekund. Po nim przyszedł Peterson w czasie 15 minut 03.6 sekundy. Jako trzeci wreszcie, wśród niesłychanego entuzjazmu publiczności mija metę polski zawodnik Noji, w czasie 15.08.4. Czas osiągnięty przez nową, wschodzącą gwiazdę naszej lekkoatletyki Nojego, jest najlepszym poza Kusocińskim polskim czasem.

Noji, stolarz z zawodu, pochodzi z okolic Poznania i wyróżnił się już w roku bieżącym, przychodząc pierwszy w biegu narodowym naprzełaj w Warszawie.

Wczorajszy sukces w biegu o memorjał ś.p Fuyera, stawia go zdecydowanie na czele polskich biegaczy.

Do akt Nr. Km. 632-1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 10 października 1934 roku, od g. 10 rano, odbędzie się 2 licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul N. Marji Panny Nr. 5 w lokalu Icka Filipowicza, składających się z 60 palt damskich i 60 palt męskich, oszacowanych na łączną sumę 1800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży. w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa, dnia 17 września 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km 143/1934.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dn. 10 października 1934 r. odgodz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Katedralnej Nr. 8, w firmie „Izrael Meitlis“, składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę 700 zł., które można ogladać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa, dnia 15 września 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

SŁOWO KOBIECE.

Od lnianych płócien do jedwabnych pajęczyn damskiej bielizny.

W głębokich szufladach staroświeckiej komody, lub na półkach mahoniowej bieliźniarki kryła się bielizna naszych babek i matek. Było jej zwykle bardzo dużo. Panna, wychodząca zamąż dostawała w wyprawie po kilka tuzinów sztuk bielizny z mocnego płótna, suto marszczonej, ozdobnej w falbanki i masywne hafty.

Trzeba przyznać jednak, że nie była ona ani zbyt ładna, ani estetyczna, jak bielizna noszona obecnie. W dzisiejszych czasach nawet pani zamożna nie posiada bielizny po kilka tuzinów—ma jej po kilka sztuk, ale każda jest doprawdy ładna i gustowna. Trwająca już od kilku lat moda bielizny kolorowej jest bardzo praktyczna i cieszy się wielkiem powodzeniem. Wykwintniejszą robimy z dobrych jedwabi do prania, ozdabiamy ładną, delikatną koronką, albo ręcznym haftem, obecnie bardzo modnym. no i trzeba przyznać — praktycznym. Kolory dobieramy jasne, pastelowe. Wszelkie odcienie różowego, łososiowego, morelowego, kremowego i jasnego seledynu przedstawiają bogaty wybór, tak, że każda pani może nosić ulubiony swój kolor bielizny.

Pod suknie jedwabne wizytowe i wieczorowe kładzie się jedwabną kombinezkę albo t. zw. spód, noszone w tym samym kolorze co i suknia. Zeby ożywić jednostajny, często ciemny kolor kombinezki przyozdabiamy ją kolorem żywszym, jaśniejszym. Bardzo ładne i efektowne jest połączenie kolorów bronzowego z morelowym, albo leciuch no niebieskim. Jasnym jedwabiem przyozdabiamy zwykle ciemną kombinezkę u góry, często także pomysłowo wstawiamy je u dołu. Trzeba przyznać, że jedwabna bielizna jest bardzo efektowna, nader miła w noszeniu i łatwo się pierze jest także niezbyt droga, zwłaszcza jeżeli potrafi ją pani sama uszyć i wyhaftować. Niestety, ma tylko tę jedną wielką wadę, że w porównaniu do bielizny batystowej czy opalowej, jest znacznie mniej trwała. Ale teraz panie nie sprawiają sobie przecież bielizny na całe życie.

Dobre rady.

Fusy z kawy wylewane do zlewu oczyszczają doskonale rury, odprowadzające wodę, ze wszystkich osiadających na nich nieczystości.

... przy myciu półek w śpiżarni należy dodać do wody spory kawałek ałunu, by uchronić je od robactwa.

... kawał korzenia fiołkowego włożony do kotła, nada bieliźnie miły, delikatny zapach.

... pozostałą esencją herbacianą można podlewać kwiaty doniczkowe, co jest dobrym dla roślin nawozem.

Śliwki w occie.

Przegotować ocet z cukrem, cynamonem i goździkami. Ilość zależna od smaku. Tem zalać pokłóte śliwki. Po paru godzinach ocet zlać znowu przegotować i nim zalać znowu śliwki. Trzeci raz zlać (jeśli uważa się, że zamało słodkie to dosypać cukru) przegotować i w gotujący ocet wrzucić śliwki, żeby się parę razy zagotowały i odstawić.

Korniszony.

Obetrzeć, dobrze nasolić na 12 godzin z soli wyjąć, znowu obetrzeć, zalać octem letnim przegotowanym z korzeniami (bez cukru) za parę godzin ocet zlać, znów zagotować i znowu zalać ale już octem gorętszym, a trzeci raz zalać już gorącym octem. Odstępy po jakieś 12 godzin (rano i wieczór).

Jak pielęgnować rośliny doniczkowe?

Podlewanie hodowanych w mieszkaniu roślin jest podstawą całej pielegnacji. W większości wypadków wszystkie usychania i niedomagania rośiin doniczkowych ma swoje źródło w nieumiejętnem podlewaniu.

Zarówno brak wody, jak i nadmiar jej, bardzo łatwo szkodzi roślinom. Niemożliwe byłoby danie ścisłych wskazówek, jak często należy podlewać rośliny — powinno się to robić zasadniczo wtedy, gdy tego potrzebują, a więc gdy ziemia w doniczce jest sucha. Sprawdziś to możemy, biorąc w palce szczyptę ziemi; sucha będzie rozsypywała sit, wilgotna lepi się w palcach. Można też sprawdzić potrzebę wilgoci, uderzając zgiętym palcem w doniczkę: gdy bryła w doniczce jest sucha usłyszymy dźwięk ostry, dzwoniący, gdy zaś jest wilgotna, doniczka wyda dźwięk głuchy. W porze zimowej, naogół biorąc, rośliny wymagają mniej wody, niż wiosną i latem, w okresie wegetacji. Wyjątek stanowią rośliny wodne, jak kała, sitnik, które zawsze bardzo dużo wody potrzebują. Do roślin, które specjalnie znów obawiają się nadmiaru wilgoci, należą wszystkie kaktusy. W porze zimowej wystarczy im podlanie, dość obfite zresztą 4 — 5 dni, a nawet rzadziej.

Więcej wody wymagają w okresie kwitnienia.

Roślina podlewana zbyt obficie może ulec t. zw. „zalaniu" następuje wtedy gnicie korzeni, a nastepnie więdnięcie i usychanie liści. W takim wypadku jedynym ratunkiem jest wyjąć roślinę wraz z bryłą z doniczki, poobcinać ostrym nożem nadgniłe korzenie, przesadzić do świeżej ziemi i podlewać umiarkowanie.

Zbyt rzadkie i skąpe podlewanie doprowadzić może do „zasuszenia" rośliny. Najczęściej zdarza się to z roślinami kwitnącemi, które potrzebują bardzo dużo wody. Bardzo łatwo jest zasuszyć np. prymulę, która w przeciągu paru godzin potrafi zwiędnąć w sposób opłakany. W takim wypadku najlepiej wstawiś całą roślinę do miski z wodą, gdyż zeschnięta bryła trudno nasiąka wilgocią. Doprowadzenie do tego stanu jest dla roślin bardzo szkodliwe. Woda, jaką podlewamy rośliny, nie powinna być zimna o temperaturze pokojowej 15 — 16 st. C. O ile to możliwe nie powinno się używać wody studziennej, czy też z wodociągu, o wiele lepsza dla roślin jezt. woda deszczowa, ze stawu, czy też stopionegu śniegu.

Prócz utrzymywania w odpowiedniej wilgoci ziemi w doniczce, bardzo jest ważne możliwie częste skrapianie i obmywanie roślin. Tym sposobem doprowadzamy do liści konieczną wilgoć, a pozatem obmywamy je z kurzu, który działa bardzo szkodliwie, uniemożliwiając roślinie parowanie. Do roślin, dla których czeste zraszanie jest koniecznym warunkiem rozwoju należą palmy, paprocie, sparagusy, araukarja i inne. Rośliny o dużych liściach, jak np. fikusy, aspilistry myjemy miękką gąbką. Woda do skrapiania powinna być cieplejsza od pokojowej, gdyż ochładza się w powietrzu. Doskonale też robi roślinom wynoszenie na niezbyt silny, letni deszcz.

Wiadomości radjowe.

Jeszcze chwila, a byłoby zapóźno...

Do konfliktów życiowych Jacka Nortona należał fakt, że będąc posiadaczem olbrzymich zakładów radjowych stał się od kilku lat wrogiem radja.

Nienawidził go zresztą z całej duszy. Przyczyna była uzasadniona i zrozumiała.

Żona jego, piękna amerykanka zakochała się w tenorze, występującym w broadcastingach. A potem to już tak, jak zwykle: rozstanie się, rozwód, duże straty materjalne, a co najgorsze — cios dla jego męskiej ambicji.

Przeżycia te wytworzyły w nim rozgoryczenie i poprostu nienawiść do każdego niemal aparatu radjowego.

Któregoś dnia otrzymał z fabryki jakiś nowy model aparatu przenośnego i chcąc nie chcąc musiał go w przeciągu tygodnia wypróbować i wydać o nim swoją opinję.

Złość w nim wzbierała, ale interes interesem — trudno!

W pierwsze przypadające święto zabrał aparat do auta i wraz ze swym przyjacielem, prześlicznym szkockim psem owczarem — wyruszył w drogę na wybrzeże morskie.

Odczuwał przedsmak wypoczynku i cieszył się, że po całotygodniowej ciężkiej pracy ma przed sobą perspektywę wypoczynku, ciszy i odosobnienia. Po drodze zatrzymał się w małej mieścinie, aby wstąpić do apteki po proszek nasenny, którego reklamę spotkał na przydrożnej dużej tablicy. Postanowił więc kupić go, aby zabezpieczyć sobie całkowity wypoczynek.

Wszedł do apteki, a że właściciel jej zażywał właśnie w tym czasie poobiedniego wypoczynku, obsłużył go więc jakiś senny i apatyczny jegomość, który szperajac długo po szufladkach aptecznych i wysuwając je po kolei, znalazł wreszcie to czego szukał — małe pudełeczko — które wręczył gociowi.

Po chwili Jack Norton pędził już w kierunku wymarzonej zatoki, a po niedługim czasie zatrzymał się tam na świąteczny weekend, zabierając się jednocześnie do wypróbowania aparatu. Odezwały się dźwięki muzyki. Jakiś męski głos śpiewał neapolitańską piosenkę. Jack zagryzł wargi —cierpiał.

— bussines!

Raptem nastąpiła przerwa:

— Aha — pomyślał Jack więc jednak nie jest tak bardzo dobry ten aparat... już chciał się podnieść, ażeby zbadać przyczynę przerwy, gdy w tem dał się słyszeć zdenerwowany głos speakera:

— Hallo! Hallo! Wiadomość dla wszystkich! Automobilista z psem owczarem, któremu dziś popołudniu w aptece w miasteczku N... sprzedano środek nasenny — jest w niebezpieczeństwie! zamiast proszku na sen — otrzymał proszek strychniny! Strychnina jest straszną trucizną! Pilnujcie na drogach! Zatrzymajcie! Ostrzeżcie, pana w aucie w psem owczarew!

Głos zamilkł — muzyka zadźwięczała na nowo.

Jack śmiertelnie blady rozejrzał się dokoła jak nieprzytomny. Zdawało mu się, że śni. O rzeczywistości przypominało mu tylko białe małe pudełeczko, które odnalazł ręką w kieszonce kamizelki.

Tak — tym panem — był on sam.

Słońce na horyzoncie kładło swe ciepłe, łagodne promienie na błękitnych falach oceanu... fale szemrały marząco, rozpryskując się o kamienny brzeg. Swiat pławił się w całej swej krasie.

Jack spojrzał na swego psa:

— Żyjemy przyjacielu, no i chyba pojednamy się z „Nim" rzekł cicho, wyciągając rękę prawie bezwiednie w kierunku skrzynki radjowej.

* * *

Od strony „kulis" historja wygląda tak:

Aptekarz po przebudzeniu otrzymał

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

13 Powieść.

— Byle się nażreć dosyta! I żresz chleb jeszcze krwią świeżą zbroczony, chleb rannemu, lub trupowi wydarty pożerasz i cieszysz się, że tamten nie wstanie i nie odbierze ci chleba.

Tak mówił sierżant i dodawał:

— „Po cholerę ci to mówię, sam tego doświadczysz, a może nawet nie zauważysz, jak my tu wielu zjawisk nie dostrzegamy, jak nie zauważamy, że piąte przykazanie głosi: nie zabijaj!" — Nie powinien do kraju wracać.. Tak, sierżant już nie wróci do kraju—może nikt z nich nie wróci. Może i ja nie wrócę, bo nogi ciążą jak ołowiane i głowa ciąży coraz bardziej na piersi.

Teraz pociski rwą wokół, ziemia jęczy ciężko i impet wiatru jest wielki, że trudno się utrzymać na nogach, w głowie huczy jak w młynie, a grad ziemi sypie się na umęczoną głowę.

Poprzez pole wśród gradu kul i pocisków, w świetle łuny pożogi krwawej idzie ochotnik nogi wlokąc z trudem i ciężki karabin. Idzie, by oddać meldunek porucznikowi i plecak żonie sierżanta, którego trup pozostał w płonącej chacie, obok trupa bolszewickiego zbira z obandażowaną głową i trupa starca z rozstrzaskaną głową. Ogień wszystko strawi.

— Piąte nie zabijaj! — Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu i duszy mojej!

Grom przeszył powietrze, wstrząsnął nim potwornie, wielką fontannę ziemi w górę wyrzucił, lej olbrzymi żłobiąc.

A gdy czarna ta fontanna opadła i dym się rozwiał, ochotnik już nie szedł. Leżał wtłoczony w ziemię.

* * *

Tej misji poddał się kapral niechętnie. No chyba; myślał: „co jest, dziada z siebie będę robił, nagła krew by to..."

Teraz już, zcywilowany, czuł się idjotycznie, jak gdyby wraz z mundurem zatracił część swej duszy — nie przestał być żołnierzem, a nie nauczył się jeszcze być cywilem. To kłopotliwa sytuacja: ciągle się człowiekowi zdaje, że go coś opada, że coś ma niezapięte a serdeczne przekleństwa same cisną się do ust. Szczególnie teraz, w wytwornym saloniku, czuł się djablo podle. Gdyby nie trzy wódki, jakie wypił dla dodania sobie odwagi, cofnąłby się ode drzwi. Wacek jednak prosił, trudno było mu odmówić, zwarjowanemu rekrutowi, który okazał się naprawdę byczym chłopem.

Siedząc na skraju kanapki kapral klął swe zażenowanie.

— Psiakrew, niepotrzebnie piłem. Z gęby mi czuć będzie i zaraz pozna, że jestem moczymorda.

We drzwiach ukazała się ona, roześmizna, piękna, wiośniana. Zerwał się i ukłonił niezgrabnie To pobudziło ją do serdecznego śmiechu. Stanowczo, ten jej śmiech perlisty i jej urodą wiośniana nie spodobała się mu—była zapiękną i zawesołą.

Podała mu rączkę i roześmiana pytała:

— Więc pan jest przyjacielem mojego chłopusia?

Zapomniał się:—Tak jest!—odpowiedział żołnierskim zwyczajem.

I znów jej perlisty śmiech:

— Pan jest wzorem stuprocentowego żołnierza. Odrazu można poznać, że jest pan świeżo upieczonym cywilem. Raportuje pan jak przed szarżą.

To go zażenowało jeszcze bardziej, wyjaśnił jąkając się:

— Przyzwyczajenie, proszę pani, człowiek tyle lat się w wojsku przebałaga...—przebył, że trudno odwyknąć tak odrazu Szczególnie nie mogą się przyzwyczaić do cywilnego ubrania. Ciągle mi się zdaje, że mi to, że mi tamto...

Była rozbawioną tem jego zażenowaniem:

— Współczuję z panem, to musi być rzeczywiście strasznie niemiłe uczucie. Ale niechże pan siada—zmusiła go, by usiadł—i opowiada o chłopusiu. Ja z takiem zniecierpliwieniem oczekuję jego powrotu. Jaki on niedobry, panie! Ja z jego listów nic zrozumieć nie mogę. Nawet nie wiem, czy był ciężko ranny i jak długo leżał w szpitalu. Przecież to okropne, że ja, jego narzeczona, najpóźniej się dowiedziałam o tem, że on był ranny. To było niegodziwe z jego strony. Szczególnie ten jego ostatni list: ja na niego oczekuję, tęsknię a on ma jakieś wątpliwości, pyta, czy zechcę go widzieć, czy będę go kochać tak jak dawniej. Mnie, która kocham jego tylko! Jakiś tajemniczy brak odwagi, zastrzeżenia... Przecież on najlepiej wiedzieć powinien, czy ja go kocham, mógł to wiedzieć z moich listów do niego pisanych. Przecież to się wyczuwa, prawda panie?

— Panie dobry niech mi pan powie prawdę, co to wszystko znaczy. A może on się zakochał w jakiej innej kobiecie?

Kapral czuł się coraz podlej. Gdybyż to można powiedzieć z prosta, a jak się komu nie spodoba, to.. Nagła krew, dziada z siebie musi robić

— E, proszę pani—powiedział wymijająco—nic, napewno nic.. Być może, że... No oczywiście, że tak.

— Że co?—podchwyciła.

— No, martwić pani niechciał i dlatego nie pisał, że leży w szpitalu.

C. d. n.

od swego pomocnika krótkie sprawozdanie, że „interes dziś nie idzie”, sprzedano tylko pudełko proszków na sen i w dodatku nie można ich było znaleźć. Aptekarz zdziwił się niepomiernie, gdyż proszki, jako silnie reklamowane leżały w specjalnej gablotce.

— Gdzie ich pan u licha szukał? I co pan właściwie sprzedał?

A kiedy zastępca pokazał mu szufladkę — zbladł śmiertelnie.

— Strychnina... strychnina... śmierć nieunikniona.

Rzucono się do telefonów, zawiadomiono policję, skąd postanowiono przesłać natychmiast komunikat do broadcastingu, a w krótkim czasie już drogą eteru rozległo się błyskawiczne ostrzeżenie: —Hallo, hallo! Pan z psem owczarem w aucie... — które usłyszał Jack i które uratowało mu życie.

Szalony lekarz przy operacji.

Niezwykła tragedja.

O wręcz niezwykłym wypadku donoszą z większego miasta prowincjonalnego Nymburka, niedaleko Pragi.

Wypadek tem smutniejszy, że idzie o lekarza, który zabił pacjenta w chwili, gdy miał wszystkie swoje umiejętności i całe swe doświadczenie skoncentrować na uratowanie życia ludzkiego— przy operacji.

Przed kilku dniami przywołano okręgowego lekarza dra Vymlatila do pewnej pacjentki okolicznej wsi Szlotawy. Lekarz stwierdził, że pacjentka krwawi dość silnie po przeprowadzeniu na niej niedozwolonego zabiegu spędzenia płodu. Skoro wszystkie użyte środki nie pomogły,zdecydował się po trzech dniach do przeprowadzenia operacji.

D. Vymlatil dokonał jednak operacji nieszczęśliwie. Po wyciągnięciu jelit pacjentki, uciął około 10 cm. długi kawałek wnętrzności założył ranę z obu stron watą i odjechał.

W kilka godzin potem dostała pacjentka wysokiej gorączki, tak, że musiano ją natychmiast przewieźć do szpitala w Nymburku. Tutaj rozpoznano, rzecz jasna, wkrótce sytuację, ale natychmiast przeprowadzona operacja nie pomogła już i pacjentka zmarła.

Lekarze,którzy przeprowadzili obdukcję zwłok z rozkazu tamtejszego sądu stwierdzili, że jest niemożliwe, aby dr. Vymlatil mógł czyn swój popełnić przy zdrowych zmysłach. Ponieważ już przedtem od dłuższego czasu przejawiały się u niego pewne symptomy choroby umysłowej, został dr. Vymlatil przewieziony do Pragi, gdzie lekarze w miejskim szpitalu stwierdzili pewne objawy nienormalności. Szalony lekarz pozostał też już w leczeniu na oddziale psychjatrycznym w Pradze.

Wypadek wywołał zrozumiałe poruszenie zarówno w Pradze jak i w Nymburku. Dotychczas śledztwo stwierdziło, że dr. Vymlatil pozostawał już przedtem przez dłuższy czas w leczeniu psychjatrycznem w Pradze, nie mniej przeto dziś nie można jeszcze z całą pewnością stwierdzić, czy w danym wypadku idzie o szaleńczy czyn chorego człowieka, czy też o dość częsty mimo wszystko fakt nieostrożności lekarza i fatalnej pomyłki.

Narazie prowadzi sąd jeszcze ciągle śledztwo w tym tragicznym wypadku i przed ręką sprawiedliwości uchronić może lekarza jedynie świadectwo jego kolegów psychjatrów.

Z KRAJU.

Kolej dla propagandy ruchu turystycznego.

W Wilnie rozpoczęły się obrady kierowników turystyki ze wszystkich dyrekcyj kolejowych. Uczestnicy zjazdu obradują nad sprawą propagandy ruchu ruchu wycieczkowego, nad sprawą zniżki taryfy dla turystów oraz nad sprawą specjalnych pociągów w okresie zimowym i letnim.

Powiła trojaczki i porzuciła je na szosie.

We wsi Maliniaki gminy jaźwińskiej (Wileńskie) powiła 27 letnia Zyta Bociukowa trojaczki. Nie mając pomocy materjalnej od męża, który wyjechał na roboty do Łotwy i nie powrócił, bezradna kobieta porzuciła niemowlęta przy drodze.

Dzieci znalazł jeden z przejeżdżających oficerów i zawiadomił sołtysa, który zaopiekował się niemowlętami.

Bandyci z Czeladzi rabowali na Śląsku niemieckim.

W Bytomiu na Śląsku niemieckim dokonano śmiałego napadu rabunkowego. Tamtejszego kupca, Hermana Lewina, napadło kil u osobników, którzy odebrali mu kilka tysięcy marek niemieckich, 10 kg. kamieni do zapalniczek i kilkanaście zapalniczek.

Sprawcy zbiegli i mimo energicznych poszukiwań policji niemieckiej nie zdołano ich ująć. Dochodzenia dalsze wykazały, że są to przemytnicy z Zagłębia.

Policja bytomska skomunikowała się z polską, która wpadła niebawem na ślad sprawców i aresztowała w Czeladzi trzech braci Judów: Edwarda, Antoniego i Władysława,znanych przemytników, przy których znaleziono część skradzionej Lewinowi gotówki.

ZE ŚWIATA.

Niesamowite skutki eksplozji gazu.

W jednym z domów przy głównej ulicy w Akwizgranie-Burtscheid nastąpiła eksplozja gazu, po której wywiązał się pożar. 4 osoby odniosły ciężkie rany i zostały przewiezione do szpitala.

Olbrzymie ciśnienie powietrza strąciło w chwili eksplozji pewnego 16 letniego chłopca z okna II-go piętra kamienicy. Chłopak odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

RADJO.

WARSZAWA 2 października

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.50 Płyty gramofonowe. 6,58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Płyty gramofonowe. 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12 00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Konc. zesp.H. Adamskiej-Grossmanowej. 12.45 Listy od dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka 16.45 Skrzynka P.K.O. 17.00 Recital ze Lwowa. 17.25 Skrzynka jęz. 17.35 R. Stauss (płyty). 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Zycie kulturalne artystyczne stolicy. 18.15 Koncert. 18.45 „Czarnowidztwo naszych reportaży“. 19.00 Koncert chóru Dana. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka w wyk. ork. P.R. pod dyr. St. Nawrota 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 22.00 Koncert reklamowy 22 55 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w jęz. angielskim. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka lekka.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

34

Ciągle mi przed oczami stała jego twarz poważna, wygolona starannie, wykrzywiona bolesną agonją, gdy go znaleziono na wilgotnej posadzce w zakrystji.

Poszedłem do siebie, by przeczekać parę godzin, pozostałych do odejścia pociągu i z radością, z pewną ulgą na duszy i sercu, znalazłem się wagonie, wśród ludzi zajętych swemi sprawami, nie trapionych zapewne tak ponuremi myślami jak ja.

Nazajutrz koło godziny dziesiątej rano, stanąłem we Włoszczowej, w tym samym, co i poprzednio zajeździe, u żyda Szai. Powitał mnie, jak dawnego znajomego, ale z ciągłą podejrzliwością.

— Co, pan znowu u nas?

— A znowu, mam interesa w Żelaźnicy.

— To pan do Żelaźnicy jedzie?

— Tak, cóż cią tak dziwi?

— Dziwi? co ma dziwić, mnie nic nie dziwi! Ja się tak pitam z ciekawości.

Umilkł i gładząc brodę patrzał na mnie podejrzliwie. Dziwiło to mnie, że nic nie mówił o katastrofie w zakrystji, ale widocznie żyd był ostrożny i miał się na baczności. Chcąc jednak z niego koniecznie coś wydobyć, po chwili znowu zapytałem:

— Co tam słychać w Żelaźnicy?

Szaja zrazu nie odpowiedział na to pytanie, tylko łysnął na mnie kaprowatemi oczami i rzekł:

— Co ma być słychać? Ja już dawno w Żelaźnicy nie byłem u mnie stamtąd nikt nie był. Czy ja wiem, co tam słychać?

— Ej, — rzekłem z uśmiechem, — udajesz panie Szajo, udajesz, że nic nie wiesz. Przecież wszyscy tu mówią, że się tam kościół spalił.

— Herste? — mruknął Szaja do swej żony, — nu, tak... kościół się spalił. A poco jam mam o tem gadać?

— Niech go wielmożny pan nie słucha, — wtrąciła gadatliwa i ładna Sura, — on nic nie wie. W Żelaźnicy, proszę wielmożnego pana, nie kościół się spalił, nie! Czy to mógł się spalić taki kościół, co jest cały z cegły budowany?

— No, a cóż się spaliłc?

— Nic się nie spaliło. Był ogień, ale nic się nie spaliło. Ze wsi chłopy przylecieli i wszystko uratowali. To takie głupstwo, że o tem gadać nie warto. A bo to u nas po wsiach mało pożarów? Te chłopy, proszę pana, to tera papierosy palą i chałupy palą i siebie palą A bo to jest tera jaki porządek? Oni takie pany, jak i wielmożny pan. Co im kto tera co zrobi?

Widocznie Sura zapatrywała się na rzeczy ze stanowiska ultra szlacheckiego. Nie wiele mnie to obchodziło; dowiedziałem się atoli o jednem, że oboje małżonkowie starannie unikają rozmowy o wypadkach w Żelaźnicy, że mi nie ufają i mają mnie w podejrzeniu. Jaka tego była przyczyna, w tej chwili odgadnąć nie mogłem; postanowiłem ich przyprzeć, jak to powiadają, do muru. W tym więc celu rzekłem:

— A z ludźmi przy pożarze nie było wypadku?

— Wypadku? — powtórzyła zaniepokojona nieco Sura, rzucając ukośne wejrzenie na męża — jakiego wypadku?

— Słyszałem, że się ktoś spalił w kościele.

— Herste? — teraz mruknęła Sura tak — nu, tak: gadają.. Ale czy to prawda, co ludzie gadają? czy ja tam wiem. Myśmy nie byli w Żelaźnicy, to nic nie wiemy.

I zmieniając nagle temat, zapytała.

— Wielmożny pan jedzie do Żelaźnicy? możeby pan co zjadł jeszcze. Mam szczupaka po żydowsku. Żywy był, żebym tak zdrowa była.

Przekonałem się, że się niczego od Sury i jej męża nie dowiem o katastrofie żelaźnickiej i tylko przez moje pytania budzę większą podejrzliwość i nieufność, co w żadnym razie nie leżało w moim interesie. Przerwałem więc rozmowę i przeniosłem ją na inne pole.

— Proszę cię, moja pani Suro, nie znasz ty tu w okolicy niejakiego pana Meyera?

— Meyera? A co wielmożny pan chce od niego? On jest stary...

— A więc znasz go?

— No, co ja go nie mam znać? Żydek musi wszystkich znać.

— A gdzież on mieszka?

— Gdzie mieszka? Na wsi...

— To wiem, ale gdzie?

— On ma folwark, ładny folwark.

— A jak się nazywa ten folwark?

— Jak się nazywa? Poco on ma się nazywać? On się nie nazywa. Ludzie powiadają, co on się nazywa Paulina... czy ja tam wiem.

— A gdzież to jest?

— Wielmożny pan chce tam jechać?

— Może i pojadę.

— Iii... — skrzywiła się — poco tam jechać? Tam nikt nie jeździ, z przeproszeniem wielmożnego pana.

— Cóż to znaczy! — rzekłem zaciekawiony tą uwagą — ja przecież mogę jechać, tylko nie znam drogi.

— Drogi? każdy chłop panu drogę pokaże, a poco pan do pana Meyera pojedzie? Mój Szaja panu załatwi interes i my zarobimy... czas taki ciężki, chłopy teraz panowie...

— Ja sam muszę jechać. Gdzież to jest ta Paulina?

— Ona jest w lesie, w czystym lesie za Starą Wsią. Jabym tam nie mieszkała. To tak, jak w pustyni.

— Przecież pan Meyer sam nie mieszka? Ma żonę...

— No, on ma żonę. Ale cóż to żona? albo to żona obroni?

— Podobno pani Meyer jest bardzo ładna?

— Ładna? Poco ona ma być brzydka? Ona jest młoda, to i ładna.

— Ona młoda, a mąż stary?

— No, to i co? albo to jeden mąż stary ma młodą żonę.

Teraz rozmowa przybrała ton zwykłej i obojętnej pogawędki, z której przekonałem się, że od moich interlokutorów nic się nie dowiem, bo się trzymali na ostrożności. Nie było tu już co robić, więc wynająłem furę i pojechałem do Żelaźnicy.

Gdym się wydobył z lasu, dzielącego Włoszczowę od Żelaźnicy, przedewszystkiem skierowałem wzrok na kościołek, miejsce niedawnej, strasznej katastrofy.

Zakrystja, która właśnie od strony mego przyjazdu się znajdowała, czerniała już zdala okopconemi murami i wybitemi oknami.

Jedna z ram okna zwieszała się smutnie na ścianę zewnętrzną.

Gromadka ludzi kreciła się między drzewami i stawiała rusztowanie. Widocznie ksiądz Dobek energicznie się zakrzątnął koło reparacji zniszczonej zakrystji.

Kazałem się wieźć na probostwo. We wsi było cicho i spokojnie, a dwór Walburga ze swemi kolumnami świecił zdala pod słońce oślepiającą białością.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.